„SŁOWO BOŻE."

Dodatek do Nru 39.

Ewangelia na niedzielę 17 po Zielonych Świątkach.

W on czas przystąpili do Jezusa Faryzeusze: i zapytał go jeden z nich zakonny doktor, kusząc Go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tem dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i Prorocy. A gdy się faryzeusze zebrali, spytał ich Jezus mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? Czyj jest syn? Rzekli mu: Dawidów. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w Duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siedź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnożkiem nóg twoich? Jeźli tedy Dawid zowie go Panem, jakoż jest synem jego? A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcej go pytać.

Ewangelia św. Mateusza w rozdziale 22.

Najmilsi w Panu! Już po raz drugi w tym roku i to w niedługim stosunkowo czasie czyta nam Kościół św. w ewangelii niedzielnej to wielkie przykazanie miłości Boga nadewszystko, przypomina ten obowiązek miłości Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił naszych. Przykazanie to wielkie i ważne, owszem największe ze wszystkich, bo na tych dwóch przykazaniach miłości Boga i bliźniego, zawisł, jak powiada P. Jezus wszystek zakon i prorocy, t. zn. w nich mieści się wszystko, czego P. Bóg nauczał i żądał od ludzi przez swych proroków i prawodawców tak Starego jak i Nowego Zakonu. Obowiązek miłości Boga nadewszystko to obowiązek najważniejszy, ciążący na każdym człowieku bez wyjątku, obowiązek od którego nawet Bóg sam uwolnić nie może, gdyż mając siebie samego, swoją wartość i wielkość, musi P. Bóg żądać, by Go ludzie miłowali cenili ponad wszystko co stworzone. W.

Tymczasem jakżeż mało naprawdę wśród ludzi takich, którzyby ten obowiązek spełniali sumiennie i dokładnie, którzyby Boga miłowali rzeczywiście nadewszystko, z całego serca i z całej duszy swojej, jakież wielu natomiast takich, którzy tego Boga nietylko nie miłują nadewszystko, ale Go nawet nie znają i znać nie chcą, nie wierzą w Niego nawet i wcale o Niego się nie troszczą! Dzisiaj zwłaszcza, w tych czasach

ogólnego rozprężenia i upadku obyczajów szerzy się niewiara i bezbożność w sposób zastraszający, wzgląd na Boga i Jego przykazania znika z pośród ludzi coraz bardziej, coraz więcej takich, którzy Boga ani znać ani słyszeć o Nim nie chcą. — I czemże się to dzieje, czem sobie tłómaczyć ten coraz większy a tak straszny w swoich skutkach zanik wiary wśród ludzi, jakie przyczyny i źródła niewiary, która takie spustoszenia czyni na świecie?

Różne są i wielorakie przyczyny niewiary u rozmaitych ludzi, ale najpowszedniejszemi to brak należytych wiadomości w sprawach religijnych, pycha i zarozumiałość, przestawanie z ludźmi bezbożnymi, a wreszcie złe, bezbożne życie.

Pierwszą i najpospolitszą przyczyną niewiary u ludzi, to brak znajomości prawd religijnych. Zdarza się często, że ludzie wykształceni i cieszący się nawet sławą uczonych, którzy potrafią z taką znajomością rzeczy rozprawiać o wszystkiem, co się odnosi do umiejętności ludzkich, nie mają nieraz najmniejszego nawet pojęcia o najważniejszych prawdach wiary, o sprawach które się odnoszą do Boga i wieczności. Nie zajmowali się oni nigdy temi sprawami, które się odnoszą do Boga i wieczności. — Nie zajmowali się oni nigdy temi sprawami, wiedzą o nich tyle ile nauczyli się kiedyś w czasach szkolnych i to bardzo pobieżnie i powierzchowniej później przez całe życie temi rzeczami nie zajmowali się nigdy. — To też nic dziwnego, że te szczupłe wiadomości, jakich nabyli w dzieciństwie nie wystarczają im w życiu późniejszem, gdyż to, co było wystarczającem dla dziecka, nie może wystarczyć dla człowieka dojrzałego wykształconego i rozwiniętego. Ponieważ tacy ludzie, nie zastanawiają się nigdy nad temi prawdami najważniejszemi, zapominają z czasem i to, czego nauczyli się w młodości, obojętnieją powoli dla Boga i prawd religijnych, zaczynają je uważać za głupstwo, aż wreszcie tracą zupełnie swą wiarę i przekonania religijne. Znany uczony angielski, sławny na cały świat Darwin, całe swoje życie poświęcił badaniom świata roślinnego i zwierzęcego, znał na pamięć, jak najdokładniej niezliczoną ilość roślin i zwierząt, badał ich początek i rozwój, ich sposób życia, zwyczaje i właściwości, odbywał w tym celu dalekie, uciążliwe podróże w dalekie, niedostępne okolice Afryki i Australii, i napisał o tem wiele dzieł, które imię jego uczyniły głośnem i sławnem w całym świecie. Otóż ten wielki uczony zapytany pewnego razu przez jednego ze swych znajomych, jakie stanowisko zajmuje wobec religii, co sądzi o istnieniu Boga, duszy ludzkiej i życiu pozagrobowem, odpowiedział, że o tem wszystkiem nie może powiedzieć nic per[illegible], że jego nie zna, bo nad tem nie zastanawiał się nigdy, nie

badał tego dostatecznie. Taką odpowiedź dał na najwyraźniejsze pytanie człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże, obdarzony przez swego Stwórcę rozumem po to, by w pierwszym rzędzie poznał Boga i swój stosunek do Niego swój cel i przeznaczenie, taką odpowiedź dał na to pytanie, ze wszystkich najważniejsze, uczony, który całe swoje życie poświęcił na badanie roślin i zwierząt nawet najdrobniejszych a nie znalazł chwilki czasu, by się zastanowić nad Bogiem, Panem i Stwórcą całego świata! Czyż na wiele przydała się temu uczonemu w chwili śmierci cała jego wiedza i uczoność, czy dużo pomogły mu w tej strasznej chwili wszystkie roślinki i zwierzątka, któremi zajmował się tak skrzętnie, które badał tak pilnie, że nie miał czasu pomyśleć o Bogu i duszy własnej. A iluż to ludzi postępuje i dzisiaj podobnie, jak ów uczony angielski! Badają oni i zajmują się wszystkiem, co ich otacza, starają się przeniknąć i zbadać wszystkie tajniki przyrody, zgłębić swoim rozumem i niedostępne przestworza niebieskie i zbadać tajemnice, jakie kryją w sobie głębiny morskie i wydrzeć ziemi skarby, jakie ukryła w swem wnętrzu, zajmują się literaturą, nauką i polityką, starają się poznać stosunki, jakie panują nietylko w swoim kraju, ale i w państwach ościennych, na całym świecie, a nie mają czasu, aby pogłębić swoje wiadomości religijne, aby zajrzeć do książki traktującej o Bogu i prawdach wiecznych. Zdaje się im, że posiedli już wszystkie rozumy i wiadomości i dlatego nie będą słuchać kazania ani słowa Bożego, bo by to przyniosło im ujmę, bo oni takiemi sprawami zajmować się już nie potrzebują. A jednak przy swojej wielkiej uczoności nie potrafią często dać odpowiedzi na najprostsze pytanie katechizmowe, nie posiadają tyle znajomości swojej wiary i religii, ile posiada dziecko, co ukończyło zwykłą szkołę ludową! To też nic dziwnego, że nie znając Boga i prawd objawionych obojętnieją dla nich coraz bardziej, tracą powoli resztki swojej wiary i stają się wreszcie zupełnie niewierzącymi, bezwyznaniowymi i bezbożnymi, zwłaszcza jeśli do tej nieznajomości Boga i prawd wiary przyłączy się pycha i zarozumiałość, która nie pozwala im uznać nad sobą żadnej powagi Bożej prócz powagi swego marnego, ograniczonego rozumu!

Inną przyczyną, innem źródłem niewiary i bezbożności, to obcowanie z ludźmi bezbożnymi, przewrotnymi, jak również czytanie złych, bezbożnych książek i gazet. Że obcowanie ze złymi i bezbożnymi prowadzi z czasem do bezbożności to prawda znana wszystkim aż nadto, stwierdzona tylekroć smutnem doświadczeniem. Ileż to razy słyszeć można dzisiaj żałosną skargę strapionej matki czy żony, która nie może poznać po powrocie z wojny

swego syna, męża lub brata. Wyszedł on dobrym, pobożnym, religijnym i bogobojnym z domu, a wrócił po paru latach zupełnie innym, bezbożnym, gwałtownikiem, bluźniercą i szydercą z rzeczy najświętszych i najdroższych dla każdego serca wierzącego. Nie można mu dzisiaj wspomnieć o Bogu, modlitwie, kościele, spowiedzi i sakramentach św., bo to wywoła uśmiech szyderstwa albo przekleństwo na jego usta. Co się z nim stało pytają zdumieni ludzie, gdzie on się zmienił i zepsuł, że go i poznać nie można! Oto w złem bezbożnem towarzystwie, tam gdzieś hen w obcym kraju, zdala od kościoła i religii, gdzie nie słyszał przez cały czas ani słówka o Bogu, a jeśli słyszał to mowy bluźniercze, szyderstwa i obelgi miotane na wszystko, co było mu dotąd świętem i drogiem. Z początku bolały go takie mowy, może raz i drugi próbował im się nawet sprzeciwić, ale wyśmiany przez swoich kolegów, widząc jak inni bezkarnie napozór bluźnią i urągają Bogu, zaczął i on tracić zaufanie do swej wiary, obojętnieć dla niej, zaniedbywać swoje praktyki religijne, aż wreszcie porzucił je zupełnie, a wraz z niemi i wiarę w Boga i swoje sumienie religijne. Taki sam, owszem gorszy jeszcze wpływ niż źli towarzysze, wywierają na człowieka złe, bezbożne książki i gazety, gdyż one są towarzyszem nieodstępnym i potrafią w sposób tak chytry i tak nieznacznie podkopać wiarę, że człowiek ani się spostrzeże, kiedy się stanie niewierzącym i bezbożnym. Nie muszą to być pisma występujące wprost i otwarcie przeciw Bogu, Kościołowi i religii, wystarczy jeśli od czasu do czasu pod pokrywką prawdy i niby w obronie sprawiedliwości występują przeciw t. zw. nadużyciom, starają się poniżyć w oczach wiernych i zachwiać ich zaufaniem do sług Chrystusowych, bo gdy im to się uda, w ślad za tem pójdzie niezawodnie osłabienie wiary i powolny a całkowity jej upadek i zanik. Nieprzyjaciele Boga i Kościoła nie występują otwarcie przeciw Niemu, ale czynią jak owi fałszywi prorocy, o których powiada P. Jezus, że przychodzą w odzieniu własnem, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Nie wyrywają oni nigdy odrazu wiary ze serc pobożnych, gdyż wiedzą, że toby się im rzadko udało, ale starają wszczepić w to serce jad i truciznę nieznacznie, kropla po kropli, działają więc powoli, ale ciągle i skutecznie. —

Ks. Dr J. Madeja.

NIHIL OBSTAT.

L. 8804. X. J. Kanty Tobiasiewicz cenzor.

Pozwalamy drukować. Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, d. 27 września 1919 r. † Anatol, biskup sufr. wik. gen.